

O Leśnym Lichu, co stało się drzewem

Prezentujemy Państwu historię o Leśnym Lichu autorstwa Pana Zbigniewa Walenciaka. Dziękujemy za jej udostępnienie, a Państwu życzymy ciekawej lektury.

Dawno temu, choć jak myślę nie aż tak odlegle jakoby się nam zdawało, bo zaledwie w naszych pradziadków czasach, żyło w lasach rytwiańskich Leśne Licho. Ach, cóż to było za stworzenie! Wszyscy wzdrygali się na jego widok a gdy tylko go zobaczyli to zaraz żegnając się pobożnie, czmychali mu z drogi. Nosiło Licho długi, acz obdarty płaszcz pełen dziur a twarz miało krostopatą jak czarownica. Nogi miało pazuirowato-kopytne pokryte twardą i starczą skórą. Na głowie zaś kapelusz utkany z gałęzi i liści drzew leśnych. Każdy więc z mieszkańców czy przybyszów unikał spotkania z Lichem, tym bardziej, że była to istota psotna a czasem wręcz złośliwa. A to wysypało grzyby zbieraczom z koszyczków, a to wyjadło im jagody uzbierane. Innym razem tak zakręciło wiatrem i chmurami, że ludzie drogę gubili kręcąc się wkoło lub nie mogąc drogi do domu wypatrzyć. Drwalom siekiery łamało lub ogień im gasiło gdy chcieli się ogrzać w zimnie pracując na wyrębie. Wszystkim we znaki się dawało, więc i wszyscy mieli go już dosyć. Nie wiedzieli jednak jak się Licha pozbyć. W księgach szukali, ludzi pytali i nic nie znaleźli.

Mieszkał w pobliskim klasztorze stary mnich, który był tak stary, że i lat swego żywota nie pamiętał. Mnich ten dowiedział się od swoich braci, że ludzie porady szukają jak się licha z lasu pozbyć. Żadne bowiem straszenia, przeklinania, zaklinania, modlitwy czy obławy nie mogły nic wskórać. Rzekł im więc stary mnich, że jest metoda jak się Licha pozbyć - oto trzeba wodą ze źródelka, które koło kapliczki wypływa skropić owe Licho a wtedy on już z miejsca się nie ruszy. Próbowali więc różni ludzie co w lesie bywali, uchwycić owo Licho i wodą go oblać, ale sprytna bestia a to dzbanek rozbiła, a to zdążyła kropłom uskoczyć i nijak się zaklęciu nie dawała.



Kapliczka i źródło w lesie rytwiańskim – foto Z.W. (arch.)

Owo źródło spod kapliczki uchodziło za cudowne i do leczenia różnych dolegliwości pożyteczne, często więc ludziska po tę wodę do lasu chodzili. Wybrał się raz pewnego po ową wodę źródlaną chłopiec mały bo w domu siostra jego zachorzała i nijak innym specjałom choroba się nie dawała. Zabrał on ze sobą kolorową buteleczkę małą co miał ją od ojca na odpuszcie klasztorным zakupioną. Gdy ze źródła wody do flaszczyki nabrał i zaczął iść w stronę domu to mu Licho w drogę weszło, bo się mu owa buteleczka kolorowa spodobała. Chwyciło więc Licho chłopca za rękę i nuż mu buteleczkę chciało zabrać. A już buteleczka upadła na kamień i rozbiwszy się wody kroplami licznymi Licho i chłopca opryskała. I stało się, że Licho w miejscu tym co stało w drzewo się zmieniło co się grabem zwie a i kształt i pokrój całkiem to Licho przypomina.



Rosnące w lesie – grab (Leśne Licho) i dąb – foto Z. W.

Niestety stary mnich nie wiedział, że kogo w takim momencie Licho trzymać będzie, ten także w drzewo się zamieni. I tak stało się z tym chłopcem, którego Licho uchwyciło. Stoi on teraz zrosnięty jako dąb z owym grabem a wieść taka niesie, że będą tak oba rosły dopóki źródło spod kapliczki wodę będzie dawało.

A, że to istotnie jest, to zobaczyć można drzewa te rosnące nadal w lesie rytwiańskim od onej kapliczki niedaleko w kierunku Rytwian idąc.

Autor: Zbigniew Walenciak

